

O powstaniu kryształowego serca [Alternative universe]

Autor: Sun

W jednej z gościnnych sypialni kryształowego pałacu, księżniczka Twilight Sparkle obudziła się zlaną potem. W pamięci wciąż miała ten dziwny sen. Była w nim, w bibliotece i rozmawiała z królem Sombra, który na dodatek był alikornem. Dał jej jakąś dziwną książkę i powiedział, że Celestia ją oszukała i nadal oszukuje. Na całe szczęście nie ma żadnej czarnej książki która leży na stoliku nocnym tuż obok jej głowy.

- Niemożliwe. To musi być przypadek. – Próbowała przekonać siebie, patrząc na stary, nieco zniszczony wolumin. – Przecież to sen.

Zegar na korytarzu wybił szóstą rano. Do śniadania pozostały jeszcze dwie godziny. Twilight postanowiła więc nikomu nie przeszkadzać i zając się książką. Miała nadzieję, że ten głupi sen wywietrzeje z jej głowy. Oparła się więc wygodnie, wzięła książkę, otworzyła w miejscu oznaczonym zakładką i zaczęła czytać.

Jest koniec marca. Mieszkam z kryształowymi kucykami już od półtora miesiąca, kiedy to znaleźli mnie na wpół zamrożonego i przynieśli do swojej wioski u podnóża pasma górskiego, gdzieś na dalekiej północy. W zamian za jedzenie i dach nad głową, odpłacam swoją magią, oraz pracą fizyczną. Od kilku dni, pomagam im również przy przygotowaniu kopalni do wznowienia wydobywania.

W mieszczącej się w górskiej jaskini, kopalni, wydobywa się kryształy. Jednak mieszkające tu kuczki stosują zupełnie inne metody niż znane mi dotychczas. Uzyskane przez nich kryształy są zdecydowanie większe niż Equestriańskie i mają różne, fantastyczne kształty.

Przez jakiś czas zastanawiało mnie, po co oni je wydobywają, skoro zdecydowana większość Equestrii nawet nie wie o ich istnieniu. Sam nie wiedziałem o takim gatunku kucyków, puki ich nie spotkałem. Okazuje się jednak, że Celestia o nich wie i ściągą od nich wysoki podatek, nie wiadomo za co. Chyba tylko za słońce na niebie. Poza tym, mieszkańcy handlują z Jakakistanem i z rzadka, z handlarzami, którzy zapuszczają się w te rejony.

Wracając jednak do samej metody wydobywania, kryształowe kuczki przypominają pod tym względem raczej hodowców, niż górników. Owszem, chodzą z kilofami do kopalni, lecz zamiast drążyć tunele, wykopują tylko tyle skał, by odsłonić chociaż drobne okruchy klejnotów, po czym przystępują do śpiewania. Śpiew sprawia, że klejnoty rosną, a gdy już urosną dość duże, kryształowe kuczki wykopują je ostrożnie i odsłaniają kolejne okruchy.

Ci zaś, którzy nie pracują w kopalniach, zajmują się naprawą domów, gromadzeniem drewna z pobliskiego lasu i innymi pracami na rzecz wioski. Ja sam prosiłem by móc uczyć się śpiewu do kryształów i pomóc w kopalni. Rada wioski długo nad tym debatowała, lecz w końcu się zgodzili i dziś przystąpiłem do pierwszej lekcji.

Twilight zamknęła książkę i zaczęła ją oglądać ze wszystkich stron. Nie pamiętała wcześniejszych wydarzeń, ani też samego woluminu, który trzymała w kopytach. A jej pamięć odnośnie książek była niezawodna.

Okladka była czarna i zniszczona, lecz nie dało się na niej dostrzec żadnego tytułu, czy autora. Klacz ponownie ją otworzyła i przyjrzała się pożółkłym stronom, które pokrywało odkopytne pismo. Nie była to dla niej nowość gdyż prasę drukarską wynaleziono około dwustu lat temu i wciąż można było spotkać stare woluminy, które skrybowie powielali poprzez przepisywanie. Nawet zdarzyło jej się uczyć z takiego.

Nie znalazłszy żadnej wskazówki, postanowiła czytać dalej. Może później autor poda swoje imię, albo jakąś wskazówkę.

Opanowanie sztuki kryształowego śpiewu zajęło mi dwa tygodnie, ale to tylko dlatego, że źle się do tego zabrałem. Otóż wcale nie chodzi o słowa czy talent artystyczny, lecz o naturalną dla kryształowych kucyków magię. Tak jak pegazy potrafią manipulować pogodą, a kucyki ziemskie mają niebywałą siłę fizyczną i możliwość przyspieszania wzrostu roślin, tak kucyki kryształowe potrafią wykorzystać swoją wewnętrzną magię by stymulować wzrost kryształów, nadając im przy tym dowolny kształt.

Ta sztuka ma jeszcze jedną zaletę, o której żaden z kryształowych kuców nie może wiedzieć. Ba, większość jednorożców mogłaby się tego nie domyślić. Otóż, możliwość wyhodowania gotowego klejnotu o konkretnym rozmiarze, kęcie, kształcie oraz ilości i ułożeniu fasetek jest marzeniem każdego jednorożca, który choć przez chwilę zajmował się tworzeniem artefaktów.

Co prawda powszechnie spotykane, niezbyt potężne artefakty można stworzyć, korzystając z dowolnego kamienia szlachetnego. Lecz jeśli chcemy zrobić naprawdę potężny przedmiot o mocy porównywalnej z jednym procentem mocy klejnotów harmonii, musimy mieć klejnot o dokładnie wyliczonych parametrach zależnych od użytego zaklęcia. Często, nie da się znaleźć idealnego klejnotu, a gdy już w końcu znajdzie się odpowiedni surowiec, konieczna jest kosztowna i długotrwała obróbka. Stąd astronomiczne ceny artefaktów i ich na polu legendarna rzadkość.

Oczywiście tego typu wiedza, to również moje własne poszukiwania. Lekcje u księżniczki skończyły się na tym, że artefakt wymaga czaru, klejnotu i energii, oraz, że nie jest mi to do szczęścia potrzebne, bo stworzyć artefakt jest trudno. Otóż nieprawda. Każda wiedza jest potrzebna, gdyż od jej nadmiaru jeszcze nikomu nie stała się krzywda, a od braku owszem.

Twilight ponownie zamknęła książkę, analizując to co właśnie przeczytała. Sama dowiedziała się o kryształowych kucykach dopiero niedawno i nie miała pojęcia co one potrafią. Co zaś się tyczyło artefaktów, ona nawet nie uczyła się o tym jak się je wytwarza. Co prawda, przeczytała kilka książek z pałacowej biblioteki, lecz ograniczały się one do tworzenia prostych przedmiotów, oraz wzmianki, że najpotężniejsze artefakty tworzą się albo same, w dużych skupiskach dzikiej magii, albo rzadziej, są wytwarzane przez niezwykle utalentowane kucyki, dysponujące olbrzymią wiedzą i masą czasu oraz praktyki.

Z tego co dotychczas znalazła w bibliotekach Canterlotu, kryształowe serce należało do tej pierwszej grupy. Było w tym mieście od samego początku i nikt w sumie nie pamiętał skąd się wzięło. Jedynie kryształowa księżniczka mogłaby powiedzieć skąd się wzięło. No ale ona zniknęła gdy Sombra objął władzę. A przynajmniej tak twierdziła Celestia.

Normalnie Twilight nigdy nie śmiałaby nawet pomyśleć, że Celestia ją okłamuje, albo przeinacza fakty. Żaden sen też nie skłoni jej do zwątpienia w słowa mentorki. Mimo wszystko lubiła weryfikować wiedzę. A skoro teraz nie mogła tego zrobić, postanowiła wrócić do lektury.

Kolejny tydzień pomagałem drwalom przy wycinie. Ustępująca zima poczyniła sporo szkód i wioska musiała zająć się naprawami. A bez drewna nie ma czym naprawiać. A skoro wiosna i przyroda budzi się do życia, budzą się też drapieżniki, które nie pogardzą świeżym kucykiem. Nie było dnia żeby nie zaatakowały nas wilki rysie i nie wiadomo co jeszcze. Nie boją się nawet większych grup z siekierami i inną bronią, którą można znaleźć w domach. Jest jednak coś co mogę zrobić. Z moją wiedzą i materiałami mogę zrobić skuteczny artefakt ochronny.

Pierwszym krokiem było przygotowanie zaklęcia. Musi ono mieć określony zasięg, właściwości i pobierać energię z kryształu. Ponadto trzeba pamiętać o czymś co będzie zasilać kryształ. W tym ostatnim celu postanowiłem zmodyfikować nieco magię podmieńców, która pozwala im żywić się miłością promieniującą z kucyków. Skąd wiem o podmieńcach? Na pewno nie z lekcji Celestii, gdyż ona nigdy o nich nie wspominała. Na całe szczęście wewnątrz masywu Canterlot są wydrążone chodniki, a w nich można spotkać kuce robiące szemrane interesy. Wśród nich tacy, którzy załatwią dowolny towar. W tym książki i zwoje niedostępne nawet w pałacowej bibliotece. Trzeba tylko wiedzieć, kogo i o co pytać.

~~~

Po dwóch miesiącach ciężkiej pracy, ja, Sombra, przygotowałem artefakt pozwalający chronić całą wioskę i kilka kilometrów terenów wokół. Kryształowe serce, które ładuje się pozytywną energią pobliskich kucyków, lecz nie wysysa jej do cna i aktywuje się tylko wtedy gdy zbliża się niebezpieczeństwo. Można je co prawda aktywować samodzielnie, ale chwilowo jest to niepotrzebne.

Ten mały sukces uświadomił mi jedno. Te kucyki mają tu paskudny los i potrzebują kogoś kto sprawi, że ich ciężka praca przestanie iść na marne. Potrzebują kogoś, kto w przeciwieństwie do Celestii, zatroszczy się o nich. Tak więc przyszła pora by dać im to na co zasługują. Prawdziwe miasto i prawdziwego przywódcę.

\*\*\*

Twilight z hukiem zamknęła książkę. Jej umysł wołał, że jej treść jest totalną bzdurą. Przecież to nie może być prawdą by Sombra, ten zły, okrutny tyran, stworzył kryształowe serce i założył królestwo. Celestia mówiła przecież, że je podbił.

A nawet gdyby tego nie powiedziała, istniały książki, które zaprzeczały temu co właśnie przeczytała i temu co wcześniej jej się śniło. Z resztą Sombra zaatakował jej brata, więc na pewno był zły.

*- A co jeśli nie był i Celestia nagina fakty? - Pytał cichy głosik z tyłu głowy. - Przecież nigdy nie wspominała o istnieniu podmieńców, które zaatakowały na weselu. Nie mówiła nic o kryształowym królestwie, ponad to, że było, oraz, że zostało przejęte przez tyrana Sombrę. Nie mówiąc, że miała tysiąc lat na sprawdzenie wszystkich książek we wszystkich bibliotekach.*

Twilight potrasnęła głową by odgonić absurdalne myśli. Przecież nie było żadnego powodu by uznać, że Celestia kłamie. Przecież ona od tysięcy lat jest tutaj i chroni kucyki najlepiej jak potrafi.

Jest dobra, miła i dba o wszystkich. A nawet jeśli, to i tak nie ma sposobu by rzucić chociażby cień na jej słowa, bo to co powiedział jej we śnie Sombra, ani ta dziwna książka nie są dowodem.

Choć w sumie był jeden sposób.

Twilight porwała z biurka pergamin, pióro i kałamarz, przyciągając je do siebie magią. Odkorkowała inkaust, zamoczyła zaostroszony koniec pióra i zaczęła pisać list, który, kanałem dyplomatycznym, miał trafić bezpośrednio we właściwe kopyta.

*Droga księżniczko Luno...*